

DZIEŃ DOBRY!

OZBIENIA (LUSTROWANY)

Pan Prezydent na „Święcie Morza” Uroczysty obchód na Wiśle w stolicy

Wzorajsze uroczystości Święta Morza i Wianków miały w stolicy imponujący przebieg.

Miasto było bogato udekorowane flagami, chorągiewki powiewały także na tramwajach, a nawet taksówkach.

Warte główna na placu Piłsudskiego i w śródmieściu objął udział marynarki wojennej umyślnie sprowadzony z Gdyni.

O godz. 5-tej popoł. nastąpiła minuta milczenia, podczas której

wstrzymany był ruch uliczny.

O tej samej porze na placu Piłsudskiego nadciągać poczęły orkiestry i delegacje, by następnie wyruszyć w pochodzie nad Wisłę.

Uroczystość om. wieczornym, których terenem była Wisła i jej pobrzeże, przyglądał się p. Prezydent Rzeczypospolitej z pokładu statku „Francia”.

P. Prezydent przyjął defiladę zarówno lądową jak i wodną. Ta ostatnia składała się ze wszystkich

rodzajów statków i łodzi kursujących po Wiśle. Defiladzie towarzyszyły salwy armatnie.

O godz. 9-tej wiecz. ukazały się na wodzie wianki. Wyobrażały one modele dawnych polskich stat-

ków wojennych, bożków pogańskich i t.p.

Widowiska na krypach, karnawał wenecki i ognie sztuczne zakończyły program dnia wczorajszego.

Nieudała się demonstracja przeciw Traktatowi Wersalskiemu

GDĄSK, 28.6. Na skutek interwencji wysokiego komisarza Ligi Narodów w senacie, rozporządzenie senatu co do opuszczenia flag do połowy masztu w dniu dzisiejszym, jako w rocznicę Traktatu Wersalskiego, zostało cofnięte.

Na budynkach publicznych nie wywieszono dziś żadnych flag.

Natomiast na prywatnych domach narodowi socjaliści wywiesili swe flagi, opuszczone do połowy masztu.

213.000 ofiar

rabu drogowego w Anglii

LONDYN, 28.6. — Tel. wł. — Według danych statystycznych w ciągu ub. roku na drogach w Anglii w wypadkach komunikacyjnych 6.651 osób, odniosło zaś rany 206.410. Statystyka ta prowadzona jest przez towarzystwa do-
różnej pomocy rannym.

Pomyślne zakończenie zatargu w „Parowozie”

W związku z zatargiem, jaki powstał na terenie fabryki „Parowóz” w Warszawie z powodu wymówienia pracy robotnikom i zamiaru unieruchomienia fabryki na pewien okres czasu, odbył się w ministerstwie opieki społecznej sze reg konferencji.

W ostatecznym wyniku tych na rad zarówno dyrekcja fabryki jak robotnicy przyjęli projekt ministerstwa i zatarg został zlikwidowany. Dyrekcja cofnęła wymówienie około 900 robotnikom. Redukcji obecnie ulegnie około 200 osób, które w razie pomyślnej koniunktury be-

da znów przyjęte do pracy. Unieruchomienia fabryki zaniechano.

Miłość morza powinna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski.

Ignacy Mościcki

**Do krwi ostatniej kropli z żył
— bronić będziemy ducha!**

Związek rabinów o Święcie Morza

Zarząd główny związku rabinów R. P. wydał do całej ludności żydowskiej w Polsce odezwę, wzywając do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w obchodach, związanych ze Świętem Morza.

Zarząd związku rabinów R. P. zalecił także, by jutro we wszystkich świątyniach żydowskich wygłoszono okolicznościowe kazania o znaczeniu morza dla Polski.

(o)

Obrzymie burze niszczą Lyon

LYON, 28.6. — Wskutek gwałtownej burzy jedna z dzielnic Lyonu uległa wielkiemu zniszczeniu. Centralny plac tej dzielnicy, położony nisko, został zaspany do wysokości 1 metra ziemią i szczątkami uszkodzonych przez burzę domów, leżących wyżej.

W górzystej części miasta niektóre ulice są tak dalece zniszczone, że domy grożą zawaleniem się. Spodziewana jest ewakuacja całej dzielnicy.



Trzej bracia utonęli ratując tonącego

SZTOKHOLM, 28.6. — Tel. wł. — W miejscowości Ronnby zaczął tonąć w stawie kąpiący się tam jakiś mężczyzna.

Na artykuł rzucili mu się trzej młodzi ludzie, bracia i wszyscy trzej utonęli wraz z tym, któremu chcieli przyjść z pomocą.

Stalo się to w oczach rodziców, którzy bezradnie musieli patrzeć jak ich trzech synów ginie.

Wielbiciel Chopina z Japonii przybył do Warszawy

Wczoraj przybył do Warszawy wraz z małżonką p. Takaharu Mitsui, syn znanego finansisty i społecznika japońskiego, jednego z najbogatszych ludzi świata, P. Mitsui przybył do Warszawy celem poznania czystego kraju Chopina, którego jest wielkim wielbicielem, i aby zapoznać się z działalnością Polskiego Czerwonego Krzyża.

Lekkoatleci stolicy w Bydgoszczy

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Bydgoszczy (1 i 2 lipca) Warszawa będzie bardzo licznie reprezentowana. AZS wysłał gwiazdę 24 zawodników, Polonia — 8, Legia też 8, inne kluby po paru, z Warszawy tylko nie startuje nikt. Kusociński bowiem jest chory, a inni lekkoatleci powięździali na obow.

Zastanówmy się trochę...

„Od słów do czynów!..” ależ to też tylko słowa...

Na wspaniałym bankiecie wydanym w londyńskim „Klubie Pielgrzymów” na cześć delegatów biorących udział w Światowej Konferencji Gospodarczej, zabrał między innymi głos główny delegat, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, sekretarz stanu mr. Hull...

czym, beztreściwym frazesem? Jeśli w świecie bankierskim Londynu, odgrywającym — jak wiadomo — ołbrzymią rolę w sprawach gospodarczych, i politycznych całego świata, mówi się o Konferencji Londyńskiej — to wprost z przekąsem, wyrażając o niej opinie pełne najczarniejszego pesymizmu.

— Moment obecny wymaga raczej czynów niż słów... Pięknie i słusznie powiedziane!.. Bardzo dobrze się stało, że znalazł się wogóle ktoś, kto zaryzykował podobne zdanie, mogące — bądź co bądź — urazić niejednego z uczestników Konferencji... Ale... Ale czy takie oświadczenie nie jest aby znów pustym,

I netyklo tam, ale we wszystkich, tak bardzo trzeźwych sferach bankowych świata namiętnie ogólnie przekonanie, że Konferencja Gospodarcza w Londynie będzie całkowicie powtórzeniem historii Konferencji Gospodarczej, jaka miała miejsce w roku 1927 w Brukseli: uchwalono tam mnóstwo rezolucji o ołbrzymiej — zdawałoby się — do-

nosłości w kierunku zaprowadzenia ładu w stosunkach gospodarczych świata; żadna prawie z tych rezolucji nie była jednak zrealizowana, pozostając w sferze papierowych, bezsilnych i bezwładnych projektów.

Taki to już los wielkich parlamentów świata... Wiele zużywa się słów, papieru i atramentu, wygłasza nadmiar przemówień,

całe tasemce referatów, słasy rezolucyj... Słowa ulatują, papiry idą w zapomnienie, a pozytywnego rezultatu tych mówionych i pisanych tyrad — nie widać...

Należy wątpić czy słuszne i rozumne oświadczenie, a raczej wezwanie pana Hull na wiele się przyda.

Estonia odstępuje od parytetu złota

LONDYN 28.6. W Queenshall odbyło się wczoraj wteczorem wielkie zgromadzenie w sprawie przestawiania złota w Niemczech. Na zebraniu tem przewodniczył b. minister lord Buckmaster.

Głównym mówcą był najwyższy dostojnik kościoła anglikańskiego arcybiskup Canterbury.

Pozatem w zebraniu tem wzięli udział wybitni politycy, jak lord Cecil, sir Herbert Samuel, lord Reading oraz liczni przedstawiciele sfer naukowych i towarzyskich.

Uwagę zwracała obecność katolickiego arcybiskupa Liverpoolu, dr. Downay i kilku innych prafatów katolickich.

Arcybiskup Canterbury wygłosił przemówienie, piętnujące w ostrych słowach politykę rządu hitlerowskiego wobec żydów, oraz przedstawił projekt rezolucji, domagającej się zaprzestania prześladowań żydów niemieckich.

Tajemnica lotników hiszpańskich Zagadkowe zaginięcie po przelocie Atlantyku

MADRYT, 28.6. — Tel. wł. — Wiadomości, nadechodzące z Meksyku w sprawie losu hiszpańskich samolotów „Quatro Vientos” na, z powodu licznych sprzeczności wywołują niezwykle podniecenie wśród ludności hiszpańskiej.

Wczoraj natomiast nadeszła wiadomość, że Collara i Barberana zniknęli z niebezpiecznej, siedzących przy sterach strąaskanego samolotu. Aparat ma się znajdować w pustyni skalistej.

Gdy samolot „Quatro Vientos” przeleciał szczęśliwie Atlantyk i wylądował na Kubie, Hiszpanie byli dumni i szczęśliwi. W parę dni później nadeszła jednak wiadomość, iż po starcie z Kuby, lotnicy ulegli katastrofie w gębi Meksyku. Z zaniepokojeniem oczekiwano bliższych wiadomości o katastrofie.

Wczoraj natomiast nadeszła wiadomość, że Collara i Barberana zniknęli z niebezpiecznej, siedzących przy sterach strąaskanego samolotu. Aparat ma się znajdować w pustyni skalistej.

Pierwsze telegramy podały, że samolot „Cztery Wiatry” z powodu małego ocala widzenia wleciał na górę i uległ rozbić, przyczem obaj lotnicy mieli zginąć.

Podczas lotu „Quatro Vientos” dostał się w sferę burzy i gwałtowny orkan rzucił go na skały.

Następnego dnia w sercach Hiszpanów zaświtała nadzieja, nadeszła bowiem krótka depesza, że obaj lotnicy żyją. Jako jej uzupełnienie po dano następnie, że samolot został znaleziony przez Indian, obaj lotnicy wprawdzie żyli, ale Barberan zmarł wskutek odniesionych ran.

Wiadomość ta, nadeszła do Madrytu przez Paryż, okazuje się również niepełnie ścisła i ostateczna. Władze hiszpańskie zasięgnęły wczoraj informacji u władz meksykańskich, które odpowiedziały, iż rzeczywiście natrafiono na samolot lotników hiszpańskich, że jednak obaj, aczkolwiek są zranieni, żyją.

W Madrycie te nieścisłe doniesienia wywołały zdezorientowanie, niewiadomo bowiem było, której wiadomości wierzyć.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Madrycie te nieścisłe doniesienia wywołały zdezorientowanie, niewiadomo bowiem było, której wiadomości wierzyć.

Wróżby na dziś

Między godz. 8 a 9 będzie się manifestować mniej pomyślny wpływ kosmiczny, który może nas narazić na drobne niepokoje w związku z korespondencją, pracą umysłową, podróżami lub młodzieżą.

P. Hugenberg poszedł...

Ukwadacja stronnictwa politycznych w Niemczech

PARYŻ 28.6. Większość dzienników paryskich omawia dymisję ministra Hugenberga, podkreślając, że hitlerowcy zrobili nowy wielki krok na drodze całkowitej likwidacji innych stronnictw politycznych.

„Petit Parisien” stwierdza, że ustąpienie Hugenberga z rządu jest gdyby podporządkował się on całkowicie narodowym socjalistom, pozostając w rządzie.

W każdym razie jest rzeczą ważną, że hitlerowcy przelamali ostatni opór, jaki napotkali na swej drodze i będą mogli wykonywać swój

Najbliższe dni, a może i godziny powinny przynieść ostateczne wyjaśnienie zagadkowej katastrofy „Quatro Vientos”.

Kpt. Skarżyński - członkiem honorowym aeroklubu brazylijskiego

PORTO ALEGRE 28.6. Założony niedawno „Aeroklub Rio Grandense” na swoim posiedzeniu miesięcznym uchwalił zaliczyć w poczet członków honorowych klubu

kapitana Stanisława Skarżyńskiego.

Prasa tutejsza podkreśla fakt, że lotnik polski jest pierwszym członkiem honorowym Aeroklubu.

Lawiny i powodzie gnębią Szwajcarję

ZURYCH, 28.6. Katastrofa powodzi w Szwajcarii przybiera coraz większe rozmiary. Lago Maggiore orzybrało o przeszło dwa metry, zalewając szereg wsi.

Szereg miejscowości, jak np. Flüelen i Andermatt został prostopu odcięty od świata. Dotychczas straty wynoszą wiele milionów franków.

Droga przez przełęcz Gottharda ponownie została zasypana lawinami kamiennymi.

Obecnie sytuacja uległa lekkiej poprawie, gdyż w górach zaczął padać śnieg, wobec czego rzeki nie tak szybko zbierają.

Jeziro Badańskie również wstąpiło z brzegów.

Mityng lotniczy w Brnie

Morawsko-śląski Aeroklub czynnym czynnikiem przygotowania do wielkiego mityngu lotniczego mającego odbyć się w Brnie w początkach września. W mityngu tym prawdopodobnie wezmą udział m. in. lotnicy polscy.

Urządzony on będzie ku czci Żwirki i Wigury, którym wyżej wspomniany Aeroklub odsłania dn. 11 września b. r. pomnik w Cierchuku.

Na budowę tego złożyła m. in. czeska lotniczka p. Ferraris-Kohnowa, zwyciężczyni zlotu gwiazdowego w Warszawie, swoją nagrodę w kwocie 500 złotych.

Początek rozbudowy marynarki wojennej jest rekojmia mocarstwem nowego państwa i kwitującą pomyślność narodu. Józef Piłsudski

Pomorze było - jest - i będzie polskie

W programie Hitlera, który zdobył w Niemczech dyktatorską władzę i uznanie olbrzymiej większości narodu niemieckiego, znajdują się naczelne tezy następujące: „Siła jest jednym źródłem prawa. Podobie nowych ziem nie są powołaniem cudzych praw... Polityka zagraniczna Trzeciej Rzeszy musi dążyć do rozszerzenia terytorjum niemieckiego na wschód...”

Publicysta angielski Wokham Steed stwierdza, że według oświadczeń Hitlera i jego pomocników — owa Trzecia Rzesza Niemcoka ma obejmować także: Austrię, Niemiec, Szwajcarię, Niemiec, Czechy, Alzacje i Lotaryngię. Flandrye aż po Calais, część terytorjum holenderskiego, duńskiego i polskiego oraz państwa Bałtyckie...

Rzesza sięgnęła po zapowiadany argument przemocy, to i na Narod Polski znalazłby natychmiast stosowną odpowiedź. Słaganie po Pomorze oznacza wojnę.

Kto uprawia propagandę za odcinaniem Pomorza od Polski — ten prowokuje wojnę z jej skutkami: dziesiątkami milionów zabitych i rannych, nowa ruina kultury europejskiej.

Trochę historii

Prawa Polski do Pomorza są o wiele dawniejsze od Traktatu Wersalskiego, który te prawa tylko potwierdził i przywrócił. Pomorze należało do Polski w latach 960 — 1308 i od r. 1454 do rozbiórów. Zakon Krzyżowy przetrwał rzeź ludności słowiańskiej Pomorza i zagarnął je w roku 1308. Jedyny autorytet wieków średnich — Stołca Apostolska — dwukrotnie (lata 1321 i 1339) skazywała Zakon Krzyżowy na zwrot Pomorza Polsce. W roku 1454 Polska zrealizowała wyrok papieski i wróciła do Pomorza. Później dopiero rozbiory zmniejszyły całość Polski. Były one jednak także

Gdynia-nasze okno na świat

Gdynia, która jeszcze przed laty 15 była nieznaną nikomu wioską rybacką, w r. 1928 zajęła w tabeli 20 portów bałtyckich miejsce 11-te przed starą, hanzeatycką Lubecką; w r. 1931 — już w czasach kryzysu zepchnęła z 5-go miejsca niemiecki, uprzywilejowany przez państwo port w Szczecinie. Dziś, gdy mowa o Polsce na morzu, mówić nam wolno i powinniśmy przede wszystkim o Gdyni, nie dorożowanej nam przez żaden układ międzynarodowy, ale wykopanej w piasku nadmorskim i oceanicznym wysiłkiem własnych naszych rąk.

Urządzenia portowe Gdyni są w tym czasie najnowszą techniką, wypracowaną pod tym względem port gdański. Przeładunku do konywa 35 dźwigów i 8 innych instalacji nowoczesnej konstrukcji. Znakomicie przeprowadzona sieć linii kolejowych, docierająca szeregiem torów do każdego nabrzeża: olbrzymie Speicher i magazyny umożliwiająca tranzyt i przechowywanie towarów, elektryczność, dochodząca przewodami z pobliskiego Gródka — chłuby Pomorza, również stworzonej polskimi rękami — służba radiotelegraficzna, meteorologiczna, węgiel dla statków i woda słodka — wszystko to są udogodnienia, oceniane przez eksporterów i importerów.

Tego co nasze wydrzeć nie damy!

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Wzorowy port

Mówić nam przytem wolno o niej jako o jednym z najbardziej nowoczesnych portów nie nad Bałtykiem tylko, ale wogóle w Europie. Mola i lamace fal otaczają nabyramionami, t. zw. awanport, prowadzący do właściwego portu, który rydzieli się na kanały i baseny. Głębokość ich wynosi od 8 do 11 metrów, co umożliwia dostęp największym okrętom oceanicznym — a cały port gdański obliczony jest na przeładunek 10 milionów ton rocznie; cyfra ta, gdybyśmy ją osiągnęli, postawiłaby Gdynię w rzędzie największych portów nie tylko Bałtyku ale Europy.

Wszystko to pociąga za sobą wzrost obrotów handlowych Gdyni mimo wyrzekania na czasy kryzysowe. Obrót portu gdańskiego w r. 1931 wzrósł o 1 milion 700 tys. ton w stosunku do r. 1930, a wzrost rozkłada się na takie produkty wywozowe, jak węgiel, cukier, ryż, masło, olej, drzewo, masło, jaja, bekony, wędliny, zboże, nawozy sztuczne, szyny kolejowe, cynk i tkaniny, gdy wzrost wwozu w tym samym okresie redukowal się do złomu, ryżu surowego i bawełny, a więc głównie surowców, które następnie polskie ręce przerabiali na produkt gotowy.

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Polska flota handlowa

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Możnaby uśmiechnąć się z pobłażaniem, — gdyby program ten nie był tak czynny i zuchwały. Na jedynym niemieckim źródle prawa — przemocy — odpowiedź będzie jedyną:

Naręczony bez koszulki

Niem ty wypadek na fajcie

W obecnych bezrobotnych czasach zawód „naręczonego” jest takiem samym dobrem, a może — nawet lepszem, zajęciem, jak każde inne. Oczywiście, trzeba do tego być brzuskiem i mieć baczki.

Snehmiasz całkowicie wyżej wymienione warunki, p. Konstanty Pralatek — był kolejnym naręczonym większej części pomocniczych kucht, zatrudnionych w domach, położonych po prawej stronie ul. Wspólnej w Warszawie.

Gdy nieuchronna rzeczy koleja „żonek” doszła do panny Genowefy Zajac, pracownicy w doktora K. przydarzyło się nie szczęście, o którym poniżej.

Pan Pralatek, jako jedyny mezczyzna królował, bluszcząc na wszystkie strony uroda, lakierami i doświetleniem.

— Nagle, w momencie największego nasilenia zabawy z kufierka przeważnie przepadł, zwinęło się z niego.

Panna Genowefa nowożytna okiem do swych przyjaciół i z zażenowaniem rzekła:

— Kochane goście, na nikogo podejrzliwość nie posiadamy, ale o wiele to owe omydlenie nie znalazł się, sprowadzą policie i, całe to warzywstwo zmuszona będzie zażądać od kucharzy.

A tam już policja bez bicia rozberze kto mi nosa nawalił.

Wśród zebranych zapanowała pewna konsternacja.

Najwięcej dotkniętym czuł się p. Konstanty.

— Panno Geniu — rzekł — znakiem tego uważam, że panna Genia na mnie kapuje i traca unie w męskie ambicje, takim prawem muszę się wytlomaczyć. Żeby to tak mężczyzna mnie powiedział, gwizdałbym go dwa razy w łóżkowy zab i spokoił, ale z kochani trzeba jak z kwiatem, żeby warzywem. Wzię lokalne zrobię, każde cęści swojej anatomii ludzkiego ciała pod rewizję osobiste przedstawię. Wual!

Tu p. Konstanty kilku błyskawicznymi ruchami pozbawił się marynarki i spodni. Potrzasnął niemi w powietrzu i zawołał:

— Proszę, każda jedna osoba może się przekonać, że kieszenie

sa duste, tylko proszę uważać, nie wyrzucić mi książeczki wojskowej, bo na tem punkcie jestem nerwowcem i mogię dana — osobe obsztorcować na glans.

Obecne damy zaslonily sobie oczy, wołając:

— Panie Pralatek, co par usku tezuła, to wstydt!

— Gdzie sie rozchodzi o sprawiedliwość, niema wstyd — zawołał obrażony naręczony i podskoczywszy dwukrotnie, pozbity się dolnej bielizny.

Zawstydzone niewiasty ruszyły tłumnie do drzwi, które im otworzył z gracją zupełnie już rozbrajany p. Konstanty.

Epilog tej rewizji był taki, że p. Genowefa uwieryła w całkowitą niewinność p. Pralatkę, obcażając podejrzaniemi koleżankę swa p. Julcę Podbielską, gdyż ta jakoby była najdłuższą samą na samą z kufierkiem.

— Poniaż jednak na rozprawę w sadzie grodzkim przeciwko p. Julci p. Pralatek się nie stawil, sąd doszedł widocznie do przekonania, że kto wie, czy to nie on zainkasował przedwcześnie posag, bo panie Podbielska nie ewinnil.

Poszkodowana wyrażala po wyroku najwyższe swoje zdumienie i niezadowolone.

— Nikt inny nie wziął tylko Julka, bo pana Konstantego rewidowałam sama, bez dwie godziny, a gdzie goly meczyzna może schować 125 złotych srebrami?

Niestety — pytanie to pozostało bez odpowiedzi.

Za o he żywy ep tet n emiecki

15 m esięcy więz en ia

Jeszcze nie przebrzmiało echo germańskie wystąpienia Stanisława Lasockiego, ziemianina z kutnowskiego, w kawarni Europejskiej, a znowu mamy do zanotowania bardzo bolesny fakt znieważenia uczu narodowych, fakt ten bolesniejszy, iż pod zarzutem a la Lasocki jest oficer rezerwy, od bywający ćwiczenia w centrum wykszolenia broni pancernej.

Jest nim podpor. rezerwy Edmund Zakowski, z zawodu kupiec urodzony w 1897 roku w b. zaborze pruskim w Lesznie (Poznańskie), gdzie się wychowywał i obecnie zamieszkuje. Zakowski stanął dzisiaj przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie pod zarzutem znieważenia uczu narodowych.

Zdarzyło się to w dniu 24 maja r. b. Z. przebywał w Warszawie po cywilnemu. Gdy o godz. 10.30 powracał tramwajem Nr. 21 do koszar, konduktor Bolesław Prusowski zwrócił mu uwagę, gdyż wsiał przez pomost tylny. Według aktu oskarżenia na ten temat wywiązała się między konduktorem a Zakowskim utarczka słowna.

Zakowski odpowiedział: „Deszcz pada, więc wszedłem tedy bo było mi wygodniej”. Konduktor zażądał wówczas poczwórnej opłaty za bilet mimo, iż oskarżony przedstawił mu bilet korespondencyjny. Gdy oskarżony Zakowski odmówił żądaniu konduktora ten polecił mu niezwłocznie wyściąć.

Oskarżony wedle oświadczenia konduktora miał powiedzieć w języku niemieckim: „Lecht mir Arsch polnische Schweine! — W odpowiadzi Prusowski spoliczkował Zakowskiego a następnie polecił stać post. Porozmawiając spisac protokol. Kilka dni później Zakowskiego aresztowano.

Na krótko przed rozpoczęciem rozprawy sądowej Zakowskiego sprawadono do sądu pod eskortą. Jest to średniego wzrostu szczupły szatyn o twarzy pociągłej, drobnej. Mówi z akcentem właściwym polniskim.

Po odczytaniu aktu oskarżenia złożył on bardzo obszerny wyjaśnienia. Ukończył dwa semestry praw we Wroclawiu, służył w czasie wojny w armji niemieckiej, a później w polskiej. Nie był karany.

Przewodnicząc: — Czy przyznaje się p. porucznik do winy?

— Nie, nie przyznaje się. Czuję się zawsze Polakiem, niesłuszne to oskarżenie obraża mnie do najniższego stopnia. Przeszedłem cały świat ale nigdy nie spotkałem się z taką arogancją konduktora.

Następnie oskarżony przedstawia żądanie w nieco odmiennem oświadczeniu, niż akt oskarżenia. Na interwencję konduktora był wywołany tramwaj przez tylny pomost, odpowiedział: „Ani mi się marzy”. Ponieważ ma wadę w wymawianiu słów i często końcówki „zjadł”, konduktor mógł zidentyfikować słowo „marzy” z wyrazem niemieckim „Arsch”. Sąd powstało nieporozumienie.

Zakład wychowawczo-poprawczy w Herbach

Zamiast poprawiać -- psuje młodzież!

Poniżej zamieszczamy drugą część memorjału, skierowanego do władz przez b. kierownika Zakładu Wychowawczo-poprawczego w Herbach pod Częstochową, p. Franciszka Gasiorowskiego, który opisał wysoce niewłaściwe i nie zdrowe stosunki, panujące w tym Zakładzie.

Obecnie, jak idaliśmy, władze prokuratorskie zajęły się już Zakładami w Herbach i spodziewać się należy, że — podobnie jak kiedyś w Studzience — też i tam nastąpi wyłączenie całego zło z Zakładu w Herbach.

Na 12 wychowawców bodaj żaden nie odszedł dobrowolnie. Z tych co pamiętam — 3-oh lub 4-oh zostało zawieszonych w czynnościach za blicie chłopców, w tej liczbie jeden za rozbiće głowy chłopcu tenem narzędziem, jeden został zwolniony za awantury nocne, wybitnie szyb i t. p., jeden został formalnie wypędzony przez chłopców z Zakładu —

okleki go obić deskami z łozek. Uciekł z Zakładu i więcej się w nim nie pokazał.

— Ani jednego wychowawcy nie żałował chłopcy, ani za jednym nie tęskniali. Prawie wszyscy byli zniecierpliwieni, a gdy odchodzili towarzyszyła im utajona lub jawna radość. Oczekiwali z ciekawością następcy, którzy okazali się z małymi wyjątkami podobnie do nich — poprzedników.

Taki to mniej-więcej element wychowywał dotychczas chłopców w Z. W. H.

WARSZTATY

Celem wykwalifikowania chłopców na rzemieślników stworzono w Zakładzie warsztaty: stolarski, szewski i koszykarski. Nauczaniem umiejętności w tych zawodach zajmował się t. zw.

instruktorzy, którzy również nie odpowiadają swoim zadaniom. Z wyjątkiem instruktora koszykarskiego są to przeważnie więcej lub mniej zdolni młostrowie, którzy prócz doskonałej znajomości swego zawodu — nie posiadają prawie żadnych zdolności wychowawczych, koniecznych do prowadzenia tych chłopców. Praca w warsztatach odbywa się bez planu, dorywczo. Kurz, brud, zimno — prymitywne urządzenia warsztatów nie stwarzają przychodzącej atmosfery dla i tak niechętnych do pracy chłopców. Nie też dziwnego, że dotychczas tylko jeden, dostojnie jeden chłopek został wyzwolony na czeladnika stolarskiego. Stało się to tylko dzięki jego wielkiej pilności i oddaniu pracy.

Współpracy z tymi młostrowymi nauczycielskim a personelem wychowawczym Zakładu nie istnieje pożądana współpraca, gdyż posunięcia wychowawcze tych drugich nie zgadzała się z poglądem specjalnie do tej pracy przygotowanych nauczycieli.

Żądanie od nauczycielstwa wielkiej ilości godzin pracy poza szko-

ła z tytułu ich specjalnego przygotowania, która stawała się w pewnych okresach czasu wielkim ciężarem jest drugą trudnością, uniemożliwiającą współpracę gdyż powołać duże czasami zatargi.

Wreszcie obserwowanie niszczenia przez innych pracowników zdolności wychowawczych, osiągniętych dzięki obrzymim wysiłkom ze strony całego grona nauczycieli spowodowało niechęć do pracy w takich warunkach; wielkie przemęcenie psychiczne i dążenie do przeniesienia się do innych szkół.

WARUNKI LOKALOWE

Wygląd wewnętrzny budynków zakładowych robi dodatnie wrażenie. — Leż coś z tego, kiedy w nocy nie — brudne, odstraszaające. Nigdzie nie spotkasz żywych kolorów, radujących oko, miedzi, czyściutkiego, schludnego kacka, ściany puste, smutne, odrapanie. Ustęp przez sypaniami niedojrzo przez nowego dyrektora zamknięty, był centrala brudu, cuchnącego niechlujstwa, zbiornikiem śmierdzącego powietrza, które przez stałe otwarte drzwi wpływało do sypialni. „przechylając” tam powietrze gryzka wonia, wydzielająca się z nieuprzątniętego nieraz przez cały miesiąc kału.

Radjo

- CZWARTEK
- WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.)
- 9: Transmisja mszy połowej z moła w Gdyni oraz przemówienia przedstawicieli Rządu.
- 11:05: Płyty. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12:05: Przemówienie Papi Prezydenta Rzplitej. 12:15: Transmisja defilady z Gdyni. 12:45: Poranek muzyczny w wyk. ork. symfonicznej.
- 14: Odczyt rolniczy: „Zbiór oziminy i podorywki”. 14:15: Płyty. 14:45: Odczyt: „Idea Kazimierza Wielkiego a rzeczywistość”.
- 15:05: Transmisja z Gdyni ćwiczeń przy udziale Marynarki Wojennej. 15:30: Muzyka ludowa.
- 16: Słuchowisko dla dzieci z okazji „Święta morza”. 16:30: Recital Śpiewaczy W. Skwarczyńskiej. 17: Przemówienie gen. Orzech-Dreszera, prez. Kom. Wykon. „Święta morza”. 17:15: Koncert polskiej muzyki ludowej i artystycznej w wyk. chóru.
- 18: Płyty.
- 19: Słuchowisko z „Wiatru od morza” — Zeromskiego. 19:40: Skrzynka pocztowa techniczna.
- 20: Koncert w wyk. orkiestry P. R. 21: D. c. koncertu.
- 22: Koncert z Gdyni: ork. Marynarki Wojennej. 22:45: D. c. koncertu ork. Marynarki Wojennej.
- PIĄTEK
- 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ramie wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwinka gospodarstwa domowego.
- 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 14:55: Płyty.
- 15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
- 16: Koncert popularny z Ciecuchinka. 17:15: Koncert solistów.
- 18:15: Odczyt z Wilna: „O Białej Czarniej Rusi”. 18:35: Płyty.
- 19:40: „Na widnokręgu”. 20: Koncert symfoniczny ze studja P. R.
- 22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

Pogoda

Pomorce, Wielkopolska, Polska środkowa, Wielkie i Polesie: zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami. Chłodno. Umiarkowane. chwilami porzywiste wiatry z kierunków zachodnich. — Pozostałe ziemlice: Zachmurzenie zmienne i przelotne deszcze, oraz słaba skłonność do burz. Oość ciepła. Umiarkowane wiatry południowo — zachodnie i zachodnie-

Gdzie i jak spędza lato młodzież w obozach P. W.

Kurs przysposobienia wojskowego młodzieży powinien zawsze kończyć się obozem letnim, gdzie zdobyte w ciągu zimy wiadomości mogą znaleźć zastosowanie praktyczne.

Dlatego też co rok, w lecie rozpoczyna się seria obozów, na które młodzież jedzie z radością, a wraca okrzepła i zmęczona.

D. O. K. I urządziło — w tym roku szereg obozów bardzo ciekawie pomyślanych.

Przedwzyskiem obozy mające charakter przysposobienia ogólnego — w Koźnicach i w Lidzbarku, gdzie zorganizowane są po dwa turnusy: I od 19 czerwca do pierwszych dni lipca, przeznaczony dla hufców szkolnych z cenzusem; II w lipcu dla hufców bez cenzusu oraz dla pozaszkolnych.

Pierwszy turnus już się rozpoczął. Zapisano się na obóz w Koźnicach 740 członków, na obóz w Lidzbarku 430.

Również rozpoczął się już cztero-godniowy obóz P. W. radiotelegraficzny w Beniaminowie,

Z wybrzetem wiąże się życie Polski, a bez niego — śmierć Bódi. Eugeniusz Kwiatkowski.

Czwartek 29 Czerw. 1933.

Dziś: Piotra. Jutro: Lucyny.

Wsch. sl. 3.17. Zach. sl. 8.00.

Wsch. ks. 10.09. Zach. ks. 10.43.

Piotrom i Pawłem

Piotrze i Pawle! Obu was Jednak żyćcie może. Będzie do szczęścia złotych brzozi. Należiał prosta drogi! Należało was obu porze los. Władnie na urzędy. Toć przecie obaj macie... nos i wiecie, jak?.. którądy?... Potem nademną kładz i was Protekcji swa przysłiżcie. Leż, gdy ten błogi przylądzie! Nie zaprzij się mi, Piotrze!

T. Pułowski

Zakładami wychowawczymi!

Tajemnice toru wyścigowego

SZTUCZKI KIEROWNICZKI STAJNI

Wezwanie do urzędu śledczego podziało na Orłowskiego jak grom z jasnego nieba. Przez całe życie nie miał nigdy do czynienia z policją, a teraz od chwili, gdy związał się z Ritą, ciągle miał wrażenie, że agenci policji deptają mu po ościach, że każdego ranka czeka go jakaś niespodzianka o posmaku kryminalnym.

Otrzymałszy wezwanie z urzędu, ten zasłużony obywatel i nieskazitelny dotychczas człowiek, postanowił w pierwszej chwili ukryć się przed okiem władzy. Myślał wyjechać na wieś i udawać, że nie dostał wezwania i o niczym nie wie. Niemi jednak zdołał postanowić coś w tej mierze, wpadła do jego mieszkania Rita. I ona również była przerażona, głos jej drżał, w oczach świeciły łzy.

— Nie wiesz przypadkiem czego oni chcą ode mnie?... Dostałam wezwanie z policji.

— Ja także mam takie wezwanie. Myślałam, że ty będziesz wiedziała o co chodzi...

Oboje rozmyślali i naradzali się jak zachować się w urzędzie. Nic jednak nie przychodziło im do głowy. Postanowili udać się niezwłocznie do adwokata i z nim razem dopiero pojechać do urzędu policyjnego.

Naczelnik urzędu odmówił jednak adwokatowi Skarżyńskiemu zezwolenia na branie udziału w badaniu i najpierw wezwał do siebie Ritę.

— Proszę pani — zaczął — Już drugi raz nazwisko pani powtarza się przy różnych kombinacjach wyścigowych. Pierwszym razem myślałem, że istotnie nastąpiła pomyłka, ale obecnie widzę doskonale, że pierwotne nasze informacje były trafne i że, niestety, będziemy musieli co do pani zarzut ten podtrzymać. Przy okazji zamachu na życie szefa wywiadu wyścigowego, oraz niewykonanego zamachu na koczka Matrasza, wyszło na jaw, że uprawia pani sztuczki przy pomocy których wpływa pani na przebieg wyścigów. Ponieważ dalsze tolerowanie przez nas tych spraw mogłoby pogodzić za sobą nieprzyjemne wystąpienia oburzonej publiczności na torze, przeto zmuszony jestem, niestety, zastosować środek jedynie w tym wypadku możliwy i sprawę pani skierować do prokuratora.

Rita szeroko otwartymi oczyma wpatrywała się w komisarza. Po chwili jednak opanowała się.

— A jakie dowody winy pan komisarz ma przeciwko mnie? Bo przyzna pan chyba, że zarzuty, stawiane mi są dość ciężkie i ja użyję wszelkich środków, ażeby wykazać panu, iż są one bezpodstawne.

— Bardzo chętnie rádbym to usłyszeć. Narazie jednak muszę pani powiedzieć, że pierwszy głos ma jednak ekspert chemiczny, który pozwolił sobie dziś na zrobienie małego doświadczenia z siodełkami jedne-

go z koni ze stajni pana Orłowskiego. Ekspertyza ta wykryła rzecz napozór niewinna. Prawdopodobnie zna pani broszek, który dzieci nazywają „masik”. Ten broszek używają także dzieci w szkole czasem, wysypując go kolegom za koltierz. Nie pamięta pani takich figlów z czasów szkolnych? Ja sądziłem, że pani dobrze je pamięta, skoro potrafi tak umięjętnie stosować je u swoich koni na torze wyścigowym. Jeżeli pani jednak na dzień dzisiejszy tak dziwnie straciła pamięć, to pozwól sobie przypomnieć: taki brunatny broszek, rozciera się na siodle, aby drażnił skórę konia...

Komisarz patrząc w twarz Ritę, badał wrażenie swoich słów, jednak nic nie odgadł na jej twarzy.

— Cechuje pani dziwny uśmieszek — to do prawdy już nawet niegrzecznie...

— Nie będzie mnie pan chyba uczył grzeczności — panie komisarzu. Powiedziałam zresztą, że nie mam z tem nic wspólnego i zupełnie nie mam zamiaru słuchać tych naiwnych bajeczek, które pan mi tutaj opowiada.

Pewne i śmiałe słowa Ritę nie wytrąciły komisarza. Dodał tylko:

— Wobec tego, że tak kategorycznie obstaje pani przy swoim zdaniu, pozwoliłem sobie zaprosić tutaj do urzędu jednego pana, którego niewątpliwie pani będzie także dobrze znała. Może się wówczas niejedno wyjaśni. Żeby zaś ten pan był skłonniejszy do rozmów, trzymam go tu już od wczoraj. To jest dziwny człowiek. Mówi prawdę tylko wtedy, kiedy jest głodny. Ale my proszę pani o takim głodzie zupełnie nie mamy pojęcia, to jest głód specyficzny...

— Teraz proszę pani, aby udała się pani do pokoju mego zastępcy. Niedługo będę miał sposobność znowu widzieć ją w swym gabinecie.

Gdy Rita opuściła pokój, komisarz pościelił niezwłocznie wezwać Orłowskiego.

Staruszek zgarbiony, jakgdyby przyłotczony ciężarem przykrości, jak go spotkała, s'adł naprzeciw komisarza i czekał zaopytania.

Komisarz bez krótkich wstępów rzekł:

— Wezwałem pana tutaj, aczkolwiek muszę przyznać nie mam przeciwko panu żadnych podejrzeń. Niestety jednak w stajni pana dzieją się dziwne rzeczy, nawet nie potrafi pan sobie wyobrazić, co dzieje się za pańskimi plecami. Ja wprawdzie miałbym łatwą drogę, mógłbym zwrócić się z żądaniem do Towarzystwa przeciwko panu i „Sad Stewardów” na pewno orzekłby wykluczenie pana z Towarzystwa. Ja jednak nie chciałbym uciekać się do ostateczności i dlatego ograniczam się tylko do udzielenia panu dobrej

radę. Niech pan, póki czas, ratuje swoją opinię, która jest dotychczas nieskazitelna. Niech pan się czempredzej pozbędzie tej kobiety, która nie posiada żadnych skrupułów jeśli chodzi o zdobycie pieniędzy. Nie udowodniono jej wprawdzie w swoim czasie udziału w zdominowaniu konia, później ograniczyło się tylko na podejrzaniu, gdy chodziło o ostatnią kombinację Matrasza z bokmacherami. Ostatnio jednak mamy dane już zupełnie pewne i sprawę będziemy musieli skierować do prokuratora. Czy wobec tego nie trwałaby pan, że najlepiej byłoby na bieżący czas kraj opuścić, stając się obywatel zagranicy? Ja bynajmniej nie nalegam, ja nawet nie mam prawa panu tego radzić, szanowny panie Orłowski, ale mnie jest naprawdę pana żal...

Orłowski pochylał głowę coraz niżej, jakgdyby każde ze słów komisarza więcej jeszcze przygnębiało go ku ziemi. Przyznawał on w duchu pewną słuszność komisarzowi, ale jednocześnie szanowny chciał ratować resztki swojego prestige'u. Dlatego też wpadając w słowo komisarzowi, odezwał się żywo:

— Ależ proszę pana, to istotnie jakieś tragiczne nieporozumienie. Ja panią von Deloff znam bardzo dobrze. Jest to osoba materialnie niezależna, nie robiłaby ona nigdy tych rzeczy dla zysku. Cóż więc poza tem mogłoby ją skłonić, ażeby wpływała na przebieg wyścigów?

Po twarzy komisarza widać było, że niechętnie odpowiada na to pytanie Orłowskiego, jednak odpowiedzieć musiał:

— Ta rzekoma niezależność materialna pani von Deloff, datuje się tylko od czasu, gdy przejechała ona pana stajnię. Przedtem o ile wiem, to pozostawała nieomal w nędzy, a rachunki niezapłacone zatrzymały jej poprostu życie. Ale dajmy spokój przeszłości. Nie zrobiłbym tego dla nikogo, ale panu powiem, jaki dowód ofiarujemy przeciw pani Ricie von Deloff. Żywego człowieka proszę pana, a może tylko na wpółżywego. Zobaczy pan tu za chwilę indywidualnie wiele niebezpiecznych, największego truciciela koni na torze warszawskim, studenta weterynarii, Piotra Kosmala. Sam narkoman — chce uszczęśliwić narkotykami cały świat. Od niego to pani Rita kupowała wszystkie specyfiki, które tak szkodzą koniom. On zezna tutaj o wszystkich wypadkach, w jakich sprzedawał truciznę pani von Deloff. I jak my mężczyźni, normalni, którzy patrzeć umiemy na piękne kobiety, możemy ocenić, jak królewska jest ta cena. A pani Rita tę cenę zapłaciła. Nie badźmy, romantycy, widocznie ontacito ief się to wicie.

(Dalszy ciąg jutro)

PORADNIK dla wszystkich ZA WINY BRATA

JOZEFA GAWĘDY

Czy strzał do niewiernej żony jest przestępstwem?

Przed półtora rokiem zapoznałem bar- dzo miłą panią, którą strasznie pokochałem, a po pewnym czasie pokochałem, a obecnie życie bez niej byłoby dla mnie straszna meczarnia.

Przed kilku miesiącami oświadczyłem się o rękę rodzicom i zostalem przyjęty. W czerwcu miałem zareczynić, a ślub został wyznaczony w lipcu. Jednakże dwa tygodnie temu stała się tragedia w rodzinie mejej, gdyż brat mój postrzelił swą żonę i to dlatego, że go strasznie zdradzała z pewnym bogactwem. Widząc, że życie jego stało się coraz groźniejsze i zadane prośby nie skutkują popelnili ten czyn. Pozwolił nadmienić, że brat mój żonę swą strasznie kochał i uwielbiał. Gdy dowiedziałem się o powyższej tragedji, zawiadoniłem moją narzeczoną, jak również jej ojczulka, na co otrzymałem odpowiedź, że chwilowo ślub będzie odłożony, a to ze względu, że w mieście tym, gdzie narzeczoną z rodzicami mieszka, bardzo komentowano to zajście. Byłoby lepiej, gdybym chwilowo nie przyjeżdżał.

Wobec takiej odpowiedzi, jestem bezradny i bardzo niecierpliwy.

Panie Redaktorze! Czy brat mój, stając w obrodzie swego honoru i nazwiska popełnił czyn, któryby kolidował z jakimś przestępstwem? Jestem bezradny, a po rozważeniu listu ojczulka mejej narzeczonej, czuję się bardzo dotknięty, twierdząc, że tem samym naruszył ambicję jak również mój honor, tem więcej że ja siebie i nazwisko swoje bardzo cenę.

Nie mając nikogo, komubym mógł się zwierzyć, zgłaszam się do Sz. Pana Redaktora z prośbą o szybką odpowiedź, co mam powiedzieć, czy zapomnieć o swej narzeczonej, która strasznie kochałam, czy też odczekać do pewnego czasu.

Nie chciałbym być natrętny w tej sprawie i pisać raz jeszcze do rodziców mejej narzeczonej, a żyć dłużej w takim niepokoju byłoby dla mnie strasznie. Wobec tego oczekuję z niecierliwością odpowiedzi od Sz. Pana Redaktora, za co zgóry serdecznie dziękuję.

Z poważaniem
Dzierzyciel W.

P. S. Nadmieniam, że obecnie czuję się obecny w rodzinie mejej narzeczonej, więc wolałbym nawet zerwać.

— Czy brata Pana, jakkolwiek spowodowany postępowaniem jego żony, jest jednak przestępstwem i to poważnym. Tem nie mniej Pan osobiście, w najmniejszym nawet stopniu nie może odpowiadać moralnie za postępek brata.

Przypuszczam, że rodzina narzeczonej Pańskiej, nie obciąża Pana tą odpowiedzialnością, a tylko boi się plotek.

Chce przecząć, że cała sprawa „ostygnie” i ludzie przestaną o tem gadać. Kto wie, czy nie ma racji?! Małe miasto z braku sensacji czyha na takie okazje. Czy Panu przyjemnie byłoby być ob-

danym jako pewnego rodzaju curiosity, bo w plotkach umyślnych kumoszek małomiasteczkowych byt- by Pan niem z pewnością.

To też sądzę, że i w Pańskim interesie leżałaby pewna zwłoka. Nie sądzę, że narzeczoną obawia się Pana, przpuszczając, że jest Pan również porywczy jak brat, chyba że już teraz przygotowana jest na to, że kiedyś będzie Pana zdradzała.

Ale żarty na bok. Naprawdę nie ma Pan jeszcze powodu do obrażania się i zrywania.

Proszę odczekać miesiąc, a potem do nich napisać.

— CO Z OCU TO I Z MYŚLI? —
Doradz mi, kochany Panie Gawędo, co robić? Jak żyć, gdy serce z bólem pęka, gdy świat staje się obrzydliwym? Przed dwoma laty zapoznałem pewną dziewczynkę, Genię i pokochałem ją

od pierwszego razu. Choć że o niej mówił, szanowałem ją, groniłem zło, wskazując prostą drogę.

Ale to tylko słowami, bo postępowaniem swoim chciałem, aby jaknajprędzej została moją kochanką.

Potem powiedziała mi, że nigdy nie wyjdzie z zamka. O tem, czy ona mnie kochała nie dowiem się nigdy. Razu jednego spotykam ją na ulicy, w której mieszkałam z moim chłopcem

który prowadził ją pod rączkę. Ciępijałem, kochałem ją nad życie.

Kochał ją i nie może sobie wprost wyobrazić życia bez niej. Stała mi mówila, że miłość mówilem w siebie, że żyje ona w bujnej wyobraźni ludzkiej, że kiedyś sam przekonam się o tem.

Kilka razy próbowałem odejść od niej, a nawet prosiłem ją, żeby nie spotykała się ze mną, a kiedy zobaczyłem ją znowu zabiło, mi żywiej serce. Od najmłodszych lat marzyłem o małym, czystym mieszkanku i kochanej i kochającej żonie.

Dwa lata budowałem sobie ten gmach miłości, a ona tym drwiącym uśmiechem zburzyła wszystko. Złamała mi życie.

Stan.
— Drogi Panie, nie wynaleziono jeszcze lekarstwa na odkochanie się i rozkochanie kogoś w sobie. Widać, że panienka ta traktuje Pana jak miłego znajomego.

Ona od tego pierwszego razu, jak Pan pisze, niestety nie zachowała się w Panu, to też jedyną moją radą zapomnieć.

Pewien jestem, że uda się to Panu z łatwością, gdyż serce Pańskie żywiej dla niej biele tylko wtedy, kiedy Pan ją widzi. A więc unikaj niebezpiecznego widoku, a naj lepiej przenieść się do innego miasta.

U... N... MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Róża siedziała przygnębiona w mieszkaniu. Z powodu nakazu policyjnego stawiła się na każde wezwanie do urzędu śledczego, nie mogła opuścić Warszawy. Na ulicę obawiała się pokazać, zauważyła już bowiem wracając do domu, że podejrzane jakieś typy „andrusów” zdawały się śledzić ją, a kilka razy spotkała się z ponurym, groźnym wzrokiem nieznanych szpiegów.

Wiedząc, że „Nachalnik” „Jeży”, lotem błyskawicy rozniósł się w warszawskim świecie przestępczym i od początku zaczęto powtarzać sobie, że kochanka jego miała być sprawczynią „zaszwania”.

Gdy tak siedziała pogrążona w niewesołych myślach, zapukano do drzwi i wszedł agent policyjny, wzywając ją do urzędu śledczego.

Kiedy stanęła przed komisarzem, prowadzącym śledztwo w sprawie Dawida, tenże odezwał się do niej:

— Wie pani, doniesienia pani okazały się fałszywymi. Sprawdziłem, że Dawid Bresler w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku odbywał właśnie karę czteroletniego więzienia, w więzieniu mokotowskim; co więcej, że w tym czasie nie było w Wilnie podobnego napadu i zabójstwa. Jestem zmuszony go zwolnić, bo nawet okazało się, że nazwisko, które podaje, jest jego własne. Nie mam więc powodu do zatrzymania go.

Usłyszawszy to Róża zbladła gwałtownie, oparła się o ścianę, złoźwla błaganiem

rece i ze łzami w oczach zaczęła mówić:

— Ach, panie komisarzu on mnie zabije, gdy go pan zwolni. Rozumiem teraz... on to mi naumyślnie opowiedział, kiedy nastawałam, żeby mi wznął, kim jest naprawdę, a ja, niemadra, uwierzyłam mu. Co ja teraz pocznę nieszczęśliwa?... biadała i szlochała, jak dziecko.

Komisarz, czuły na łzy, a jeszcze bardziej na wdzięki kobiece, znajdując ją w tym płaczu, bardziej ponętą, niż zwykle, począł ją po swojemu uspokajać, zapewniając, że nie pozwoli, żeby się jej stała jaka krzywda, że postara się zdobyć jakiś materiał, aby można go było uwiezić na dłużej.

Róża dziękowała komisarzowi, gołębim wzrokiem, dodając:

— Będę panu wdzięczna, za obronę i mogę zapewnić pana, że ten lotr ma coś na sumieniu, tylko niech go pan nie zwalnia. O, to przebiegły lotr!

Komisarz patrzył na nią poządlawie. Zapłonął gwałtownym afektem, do tego stopnia, że chciał natychmiast zerwać od niej dowody tej wielkiej wdzięczności o jakiej zapewniała go przed chwilą. Ujął ją za rękę i pociągnął ku sobie tak blisko, że czuł na sobie ciepło bijące od jej ciała i falowanie piersi. Czuł, że traci panowanie nad sobą, kiedy nagle usłyszał kroki zbliżające się do drzwi gabinetu. W jednej chwili oprzytomniał i puśćł jej rękę, a ona szepnęła wstydliwie:

— Tu nie!... Niech pan powie gdzie mam przysnąć?

Ktoś zapukał do drzwi i no sakramentalnym „proszę, weźcie dwóch arenow”. Róża pożegnała komisarza i wyszła na ulicę. Tylko oddaliła się o dwie ulice, od urzędu policyjnego, kiedy zauważyła dwóch dra-

bów, podążających jej śladem. Doprowadzili ją do samego domu, nie suszczając jej z oczu. Weszła do mieszkania i nie rozbrając się zrozpaczona usiadła na kanapie z opuszczonymi apatycznie rękami. Uczuła się niewymownie nieszczęśliwa i opuszczona.

— Co robić, co robić?... Żeby mnie nie strzegli, wróciłabym do komisariatu... Byłabym bezpieczna... Potem wbiechałabym z tego warszawskiego piekła, gdzieby mnie oczy poniosły. Ileż nacierałam się w tem mieście... Co to za jedyną mnie śledzą. Pilnują, żeby nie uciekła...

Nadeszła gospodyni.

— Jesteś już? To dobrze, bo jest dla ciebie list, bardzo pilny. Oto on — podała Różę list.

Drżąc na całym ciele, rozerwała kopertę i rozwinięła arkusz papieru. Pierwszym znakiem, który wpadł jej w oczy i przeraził, była trupia głowa i skrzyżowane piszczele, umieszczona na samym wstępie listu. Z zamarem sercem przebiekła oczami po wierszach tajemniczego listu. Oto co zawierał:

„Rozkazuujemy Pani, jako kochance naszego kolegi Dawida Breslera, za wydanie go w ręce policji, przestać istnieć w ciągu dwudziestucięciu godzin. Sądźmy, że jako osoba inteligentna oszczędzi nam Pani kłopotu i sama wymierzy sobie sorawiedliwość. Śmierć nieunikniona, ma się stać Pani udziałem dobrovolnie lub za naszą pomocą. Żadna siła, nie jest w stanie uwolnić Pani od naszej zemsty i kary. Jesteś dobrze strzeżona i nie zdołasz uciec swemu przeznaczeniu, którym jest śmierć. Czekamy i wierzujemy szczęśliwej podróży”.

(Dalszy ciąg jutro)

„Święto Morza” w Białymstoku

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Białymstoku uroczystości obchodu „Święta Morza”. O godz. 4 popoł. rozległy się, jako sygnał ich zapoczątkowania, głuche wystrzały armatnie, a w chwili później odezwały się syreny fabryczne, lokomotyw i autodożek, zwiastujące minutę ciszy.

Gmachy publiczne, domy i mieszkania prywatne udekorowano zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych.

O godz. 8 wiecz. pociągnęły przez miasto orkiestry wojskowe i organizacje, które następnie w różnych punktach miasta odegrały kilka utworów, ściągając licznych słuchaczy.

Następnie odbyło się w ogrodzie miejskim puszczenie wianków

W godzinach popołudniowych i wieczorowych, odbyły się zebrania wszystkich organizacji byłych wojskowych, kulturalno-oświatowych, zawodowych itd., na których, po odczytach i przemówieniach, uchwalono rezolucje, w których stwierdza się, że dostęp do morza jest niezbędnym warunkiem gospodarczej a zarazem politycznej niezależności Państwa Polskiego oraz jego rozwoju, dalej wyraża się najostrejszy protest i ostrzeżenie pod adresem opinii publicznej całego świata przed niemiecką akcją rewizjonistyczną i propagandą odwetową, wymierzoną przeciw Polsce, i wreszcie oświadcza się z całą stanowczością, że wszelkie próby zamachu na całość Rzplitej spotkają się ze zdecydowanym oporem całego Narodu polskiego.

Program dzisiejszych uroczystości w Białymstoku jest następujący: godz. 8 rano — fanfary z wieży ratusza, orkiestr wojskowych i związkowych, godz. 9.45 — raport wojska i organizacji na Rynku Kościuszki, o godz. 10 uderzą dzwony w świątyniach, poczem odbędzie się uroczyste nabożeństwo, godz. 11.30 — defilada wojska, związków, organizacji i stowarzyszeń, godz. 12.30 — wielki wiec protestacyjny na dziedzińcu urzędu wojewódzkiego. Na wiecu tym uchwalona zostanie rezolucja protestacyjna. W razie niepogody wiec odbędzie się w sali teatru „Palace”. O godz. 15.30 — 16 odbędzie się koncerty orkiestr i okolicznościowe przemówienia w następujących punktach mia-

sta: 1) Rynek Kościuszki (przy latarni morskiej) 2) plac przed starym soborem, 3) plac przed pomnikiem ku czci poległych żołnierzy 42 p.p. na Zwierzyńcu, 4) plac przed kościołem św. Rocha. Godz. 16 — wielka zabawa ludowa w ogrodzie miejskim, godz. 17-a zawody lekkoatletyczne i mecz piłki nożnej na boisku w Zwierzyńcu, godz. 20.30 uroczyste przedstawienie w teatrze „Palace”.

W ciągu całego dnia dzisiejszego odbywać się będzie zbiórka uliczna na cele Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zatwierdzenie decyzji rozwiązującej S. M. P. w Wysokiem-Maz.

Urząd wojewódzki oddalił odwołanie oddziałów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w

„Miłośnik” roślin egzotycznych

Z balkonu mieszkania wiceprokuratora sądu okręgowego w Łomży, Tuszowskiego (ulica Wiejska) skradziono pewnej nocy palmy. Policja ustaliła, że kradzieży dokonał mieszkaniec Łomży, 17-letni Józef Napiórkowski, u którego w mieszkaniu znaleziono mnóstwo roślin egzotycznych, pochodzących z kradzieży. Przekazano go władzom sądowym.

Wkrótce w „APOLLO”
Gigantyczny film



Jack HOLT, Ralph GRAVES, LILA LEE

Pelen napięcia aktualny film na tle zrewoltowanego „Kotła chińskiego”

Pracuje dwa tysiące włókniarzy

W przyszłym tygodniu stanie do pracy jeszcze tysiąc

Sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym nie uległa w ciągu ostatnich dni zmianie. W obecnej chwili zatrudnionych jest około 2 tys. robotników. W poniedziałek przyszłego tygodnia i dni następnych uruchomionych będzie kilka drobnych zakładów włókienniczych, które w dn. 1 lipca wykupią świadectwa przemysłowe. Poza tym w uruchomionych już fabrykach zatrudniona będzie druga zmiana włókniarzy. Jak można przewidzieć — w przyszłym tygodniu uzyska pracę ponad

tysiąc włókniarzy. Przemysłowcy chcą wysłać pierwsze transporty zamówionych towarów zagranicę w połowie przyszłego miesiąca.

Fabryki Cytrona w Supraślu i kilku innych zakładów na prowincji jeszcze nie uruchomiono. Właściciele fabryki Cytrona czynią starania, aby uzyskać stawki plac, niższe od cennika.

Brutal spowodował śmierć dziecka

Mieszkaniec m. Zelwiany gm. Piaski, pow. włokowyskiego, Józef Ambroszkiewicz, pchnął stojącą na ganku jego domu z 4-letnim dzieckiem Wiktorję Krawowska, która spadła, przyczem dziecko uderzyło się w głowę tak nieszczęśliwie, że poniosło śmierć. Dochodzenie wdrożono.

Karbolem

22-letni Wrocławski Adam (Żelazna 4) usiłował ubiegłej nocy popełnić samobójstwo, wypijając pewną ilość karbolu. W stanie niezagrożającym życiu, odwieziono go do szpitala św. Rocha. Przyczyna targnięcia się na życie nieporozumienia rodzinne.

KRADZIEŻE

Nieznani sprawcy skradli z mieszkania Marii Zyskowskiej (Bagnowska 23) 405 zł. gotówka, Chlelowi Feldmańowi (Odeska 24) — jesienny płaszcz i garnitur, Owsejowi Minkesowi (Sienkiewicza 51) — kociół, Marcie Kozłowskiej z mieszkania przy ul. Białostoczańskiej 15 — bieliznę.

Józef Malinowski skradł Bronisławie Grzybowski (Dąbrowskiego 4) dwie szynki wędzone. Rywka Milsztajn schwyłana została na gorącym uczynku kradzieży bielizny Felicji Kociszewskiej (Białostoczańska 4)

„MODERN” Uroczysta **PREMJERA**
Pocz. 5¹⁶ Ceny od 54 gr.

Czy sztucznie stworzona kobieta może kochać i mieć dzieci?

odpowiedź ujrzycie w filmie

Dr. MOREAU

wg. powieści H. G. WELLSA p. t.

WYSPA ZATRACONYCH DUSZ

w rol. głównych:
Kathleen Burke
Charles Laughton

wybryki erotyczne pseudo-kobiety

PONADTO:
Rewja humoru, śpiewu i tańca

100 PIĘKNYCH DZIEWCZĄT

APOLLO DZIS CENY **54 gr.** Szczyt komizmu

Początki 6, 7³⁰, 9 i 10³⁰ OD 54 gr.

Wesołkowie ekranu w najlepszej kapitalnej komedji

FLIP i FLAP w MAŁŻEŃSKIEJ NIEWOLI

2000 metrów śmiechu bez chwili przerwy bez chwili wytchnienia

PONADTO DODATKI DŹWIĘKOWE PONADTO